Nr. 54. Cena 6 fen. Z dodatkiem ilustrowanym 10 fen. Rok XVIII.

Nowy Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Czwartek, dnia 24 lutego 1916 r.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie 12 mrk., półrocznie 6 mrk., miesięcznie 1 mrk. Za odnoszenie do domu 40 f. mies.

Redakcja i administracja Zachodnia 37.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 1 mrk. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 1 mrk., nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwyczajne 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz.

Ochrona macierzyństwa.

(Dokończenie)

Te i t. p. przyczyny znagliły wreszcie prawodawcze instytucje państwowe do interwencji w sprawie ochrony macierzyństwa, dotąd powierzonego dorywczej pieczy dobroczynności i ograniczonej działalności kas zawodowych. W Niemczech, przodujących w zakresie prawodawstwa obrony matek, prawo przewiduje 6 o tygodniowy odpoczynek po połogu, który na podstawie orzeczenia doktora może być skrócony do 4-ch tygodni. Nadto prawo ubezpieczenia od chorób poręcza położnicom 75 proc. płacy zarobkowej w ciągu 6 tygodni (po połogu) i obowiązuje do wydania im tejże sumy, jeśli robotnica zdoła udowodnić rzeczywistą niezdolność do pracy. Prócz tego pomoc lekarza i usługi akuszeryjne — bezpłatne. Z liczby państw kulturalnych jedna tylko Szwajcarja zdobyła się na zastrzeżoną prawnie i obowiązkową przerwę 14-dniową w pracy przed połogiem.

Zresztą wszystkie do chwili bieżącej wprowadzone reformy (przeważnie na cierpliwym papierze) nie podejmują od podstaw, w szczegółach i w ogólności, celowego uorganizowania całokształtu sprawy ochrony macierzyństwa.

A mianowicie:

a) wypoczynek przed połogiem wykluczono z ustaw kas chorych i instytucji ubezpieczeniowych;

b) czas odpoczynku przed połogiem (zaakceptowany przez doktora) i po połogu jest za krótki;

c) rozmiary zapomóg z kas chorych (stowarzyszeń i związków zawodowych) lub wypłaty instytucji ubezpieczeniowych nie pokrywają wydatków okresu przed i po-połogowego;

d) wkłady do kas chorych i raty ubezpieczeniowe obciążają nierównomiernie pracownika i pracodawcę i

e) problematyczne dobrodziejstwa prawa ubezpieczeniowego obejmują wyłącznie kobiety z wielkiego przemysłu i handlu; wyłączone są pracownice przemysłu domowego, gospodarstwa rolnego i leśnego, służba domowa i zawody wolne — perjodyczne, a więc pola pracy, liczące np. w Niemczech 700,000 robotnic mężatek.

Przedewszystkiem należałoby zabronić pracy kobietom brzemiennym (zupełnie lub 3 —4 miesiące przed połogiem) w fabrykach operujących gazami trującymi. Odnośne prawa stanowiłyby punkt wyjścia dla szeregu zmian dotyczących realnego uznania w programie idei państwowości obowiązkowej ochrony macierzyństwa. Dalej na pierwszym zaraz miejscu stoi prawo 6 — 8 tygodniowej przerwy pracy przed połogiem i tyleż co najmniej po połogu. Rozpoczęte zabiegi w tym kierunku z konieczności musiałyby się oprzeć na gruntownej reorganizacji kas chorych zrzeszeń zawodowych i prawa ubezpieczeniowego. Aczkolwiek macierzyństwo nie jest chorobą — łatwo się nią staje. Instytucje ubezpieczeniowe, przyjmując na siebie koszta leczenia, czasowej opieki i życia, tem samem uprzedzałyby jeno tak częste a groźne konsekwencje. Kapitał zaś ubezpieczeniowy gromadziłyby z jednej strony dobrowolne wkłady zainteresowanych, z drugiej —podatki państwowe od dochodów, spadków i t. p.

Pożądanem jest, aby instytucje ubezpieczeniowe, biorąc pod uwagę zrozumiałe narastanie wydatków macierzyństwa, wypłacały w ciągu 4-ch miesięcy pełną (w razie potrzeby, większą) sumę zarobku kobietom w ciąży i położnicom. Również wymaganeby było zaopiekowanie się gospodarstwem położnicy (na koszt państwa) póki kobieta zdaniem doktora zdoła sama się niem zająć. Jeżeli warunki domowe nie dadzą się nagiąć do niezbędnych wymagań hygjeny, położnicę umieszczać w specjalnych klinikach; wówczas pozostałe rodzeństwo, nie licząc o ca, otrzymuje tylko część (połowę, czwartą część) zwykłej płacy zarobkowej matki.

Bardziej skuteczne i głębsze ujęcie sprawy ochrony macierzyństwa polega na wprowadzeniu przymusu powszechnego prawa ubezpieczeniowego wszystkich rodzin i jednostek (bez różnicy płci), których roczny dochód nie przekracza 1000 — 1500 rubli. Takie prawo, bezsprzecznie, wiele ognisk domowych uchroniłoby od materjalnej i cielesnej ruiny, wywierając pozatem wielki a dodatni wpływ etyczny na stosunki socjalne i seksualne. Macierzyństwa przestanoby się lękać i unikać, przez co zyskałoby ono z biegiem czasu na sile i prawach społeczno-moralnych. Dzisiaj, ma się rozumieć, niema mowy o projektach i zmianach zasadniczych na szerszą skalę. Czas jednak najwyższy na pracę przygotowawczą, choć drobną, ale wytkniętą w system oczekujący rozkwitu w lepszej przyszłości...

Al. Ban.

Otwarcie Dumy.

PIOTROGROD, 23 lutego. Podczas otwarcia Dumy w dniu 22 lutego minister spraw zagranicznych, Sazonow, w wygłoszonej mowie powiedział między innemi:

„Za zgodą cesarza, po raz czwarty od początku wojny zabieram się do roztoczenia przed Wami całokształtu sytuacji politycznej. W dalszym ciągu toczy się walka, jakiej jeszcze nigdy dotychczas nie było. Trudniej aniżeli kiedykolwiek można przewidzieć koniec. Mogę jednak oświadczyć, że rząd jest zdecydowanym stanowczo prowadzić walkę aż do usunięcia nieprzyjaciela. Wojna obecna jest wielką zbrodnią przeciwko ludzkości, a ci, którzy są jej winni, ponoszą za nią ciężką odpowiedzialność.

„W Niemczech, mężowie stanu i prasa usiłują całą odpowiedzialność zrzucić na nas, żeby się usprawiedliwić przed opinją publiczną kraju, który zaczyna już rozumieć, iż naród niemiecki został oszukany przez nieudolnych dyplomatów, którzy chcieli w niego wmówić, iż chwila urzeczywistnienia planów zaborczych już nadeszła. Natomiast my i nasi sprzymierzeńcy zostaliśmy uwikłani w tę wojnę dla obrony naszych najświętszych praw, a rękojmia naszego powodzenia leży w łączności z naszymi sprzymierzeńcami, w osiągniętej z trudem jednomyślności, w ich wysiłkach.

„Zastosowaliśmy wszystkie środki, aby dojść do celu. Nasi przedstawiciele biorą udział w naradach we Francji i Anglji, na których poza politycznemi i militarnemi sprawami, omawiane są także podstawy przyszłego gospodarczego przymierza. Ważność tych spraw jest oczywistą. Jeżeli się ma do czynienia z takim wrogiem, jak Niemcy, które pod pozorem tradycyjnej przyjaźni starały się usypiać czujność sąsiadów, gdy same ostrzyły przeciw nim swój miecz, dobrze jest zawczasu obmyśleć środki, któreby zapobiegły powtórzeniu się zdarzeń ostatniego półrocza.

„Rząd niemiecki stara się, podobnie jak jego generałowie upajają żołnierzy przed atakiem, upajać także naród cały twierdzeniem, iż przeciwnicy dążą do zupełnego zniszczenia narodu niemieckiego. Sprzymierzeni nigdy nie mieli zamiaru zgładzenia 70-cio miljonowego narodu. — Instynkt zachowawczy zmusza jednak do tego, ażeby dążyli oni do położenia kresu egoizmowi niemców, ich zaborczym apetytom, tym znamiennym cechom Prus, by wszystkie ofiary sprzymierzonych nie okazały się daremnemi.

„Nasze przymierze nie pozbawia nikogo ze sprzymierzonych jego niezależności, tymczasem u wrogów, sprzymierzeni stają się wasalami Niemiec. Szczęśliwy jestem, że mogę tu wypowiedzieć mój szczery podziw dla energji i talentu Francji, z jakiemi przygotowywała ona zwycięstwa i które nie są mniejsze od powodzeń jej dzielnej armji. Przelana za wspólną sprawę krew, czyni nierozerwalnem przymierze, pomiędzy dwoma krajami. Szczęśliwy jestem, że mogę jeszcze raz zauważyć, iż skutki nieporozumień, które długo unosiły się nad naszymi stosunkami do Anglji, znikły ostatecznie.

„Wojska włoskie pędzą przed sobą krok za krokiem austrjaków, wspólnych naszych wrogów. Do pamiętnego zobowiązania z dn. 5 sierpnia przyłączyły się Włochy i Japonia i umowa, wyrażająca stanowczą wolę pięciu mocarstw, by wspólnie jeno zawierać pokój, została podpisaną 30 listopada 1915 r. w Londynie. Można więc spodziewać się, iż wszystkie te bezsensowne słuchy o oddzielnie zawieranym pokoju raz na zawsze uznane zostaną za bezpodstawne.

„Smutne wieści dochodzą do nas z chwilowo zajętych przez wroga dzielnic. Widzicie, co się dzieje w Polsce, krainie naszego bratniego narodu, w bohaterskiej Belgji, w nieszczęsnej Serbji. Panuje tam wszędzie niezmożony strach, połączony z nędzą. Wystarczy wspomnieć tu o niesłychanym przykładzie zamordowania miss Cawell, ażeby ocenić życie w znajdujących się pod panowaniem niemieckiem dzielnicach, na których spoczęła żelazna pięść Niemiec. Ku nieszczęsnym ofiarom, które jęczą w twardym ucisku, możemy tymczasem zawołać: Męstwa, godzina wyzwolenia wybiła!"

„Jak straszna ironja, brzmi pochwała, jaką wydali sobie sami niemcy, za dobrodziejstwa, któremi rzekomo obsypali ludność zagarniętych dzielnic. Niemiecka prasa jest zwłaszcza dumną z założenia uniwersytetu polskiego w Warszawie. Jest to pułapka, przy pomocy której niemcy chcą sobie zdobyć zaufanie zrujnowanej Polski, ale przedsięwzięcie to z góry skazane jest na niepowodzenia. Od początku wojny Rosja wypisała na swych sztandarach zjednoczenie części poszarpanej Polski. Cele te, wskazane przez monarchę, przez zwierzchniego wodza obwieszczone, leżą na sercu społeczeństwa rosyjskiego i otrzymały aprobatę sprzymierzeńców naszych. Cele te są niezmienne teraz, tak samo, jak i dawniej.

„A jakżeż zapatrują się niemcy na te najświętsze dążenia narodu polskiego? Od chwili, jak tylko niemcom i austro - węgrom udało wedrzeć się do Polski, pośpieszyli się oni podzielić pomiędzy sobą tę część Polski, która dotychczas nie była podzieloną. By osłabić wrażenie, jakie ten nowy zamach na spełnienie dążeń polskich wywołał, uznali oni za konieczne spełnić któreś z podrzędniejszych życzeń ludności polskiej. Dlatego założony został uniwersytet polski. Ale nie trzeba zapominać, że niepodległość Polski, która tutaj, z tej samej trybuny na rozkaz cesarza została obwieszczona przez kierownika rządu cesarskiego, niesie ze sobą szkoły narodowe wszystkich stopni, nie wyłączając uniwersytetu.

„Nie należy zatem oczekiwać, aby naród polski za daną mu przez niemców miskę soczewicy zrezygnował z najświętszych mu dążeń, aby zamykał oczy przed nowym przez Niemców przygotowywanym uciskiem i, aby zapomniał o swych braciach w Poznaniu, gdzie wszystkie polskie żywioły są zacięcie niszczone, aby przypodobać się kolonistom niemieckim. Niemcy podobno, jak mówią, mają zamiar wzamian za nowe obietnice i imaginacyjne ustępstwa zaciągnąć do wojska kilkaset tysięcy Polaków, aby dali się zabijać, jako karm dla armat za tryumf germanizmu. Nie chcę wierzyć, aby naród, przejęty tak wysokiem poczuciem narodowościowem, który zaraz z początkiem wojny pośpieszył aby połączyć się z rosjanami, w celu urzeczywistnienia drogiego każdemu Polakowi narodowego ideału, dał się do tego spowodować, aby pozwolił na przelewanie krwi dla tyranów Polski.

Przechodząc do stosunku z państwami neutralnemi, Sazonow oświadczył:

„Są jeszcze po tamtej stronie zatoki botnickiej ludzie, którzy żywią do nas uprzedzenie i nieufność. Tymczasem jasnem jest, iż natura sama przeznaczyła Rosję i Szwecję do tego, aby żyły ze sobą w zgodzie i zbierały owoce wspólnych interesów gospodarczych.

„Ani Szwecja, sądząc ze słów jej mężów kierujących, nie dąży do rozszerzenia swych granic kosztem Finlandji, ani też my nie pożądamy ziemi naszych sąsiadów na północy.

Posiadamy wolny od lodów na morzu Lodowatem port na naszym własnym terenie, a wytrwała praca inżynierów rosyjskich uczyni niebawem wszystko, by za pomocą szyn połączyć ten port z sercem Rosji. Nie w stronę krajów skandynawskich zwraca się Rosja w ciągu całej swej historji, ale w zupełnie innym kierunku musi ona sobie szukać dostępu do otwartych mórz.

„Rumunja utrzymuje nadal wybraną przez siebie neutralność. Państwa czwórporozumienia są jednak przekonane, iż Rumunia nie zdradzi swych własnych interesów i gdy wybije godzina potrafi zaznaczyć swą wspólność narodową kosztem własnej krwi".

Minister mówił następnie o wyprawie na Gallipoli i dowodził:

„Zmiany w położeniu strategicznem uczyniły koniecznem wycofanie tamtejszych wojsk. Część ich wysłano do Salonik. Co się zaś tyczy lądowania oddziałów wojskowych czwórporozumienia w tem mieście i znaczenia, jakie temu faktowi przypisywano w Berlinie, zdaje się, iż mogę zauważyć, że niemiecki kanclerz państwa w mowie swej z dnia 9 grudnia r. z. postępowanie koalicji w Salonikach porównał do postępowania niemców w Belgji. Tymczasem przemarsz i zniszczenie Belgji jest rzeczywistem pogwałceniem przyjętych przez Prusy w roku 1831 świętych zobowiązań. W pokojowem zaś lądowaniu wojsk w Salonikach niema najmniejszego wykroczenia przeciw prawu. Artykuł traktatu greckiego, zawartego w Londynie dnia 3 lutego 1830 roku daje każdemu z trzech mocarstw opiekuńczych prawo wysadzania wojsk na greckim lądzie, który same one wyzwoliły, pod tym warunkiem, iż dwa inne mocarstwa wyrażą na to swą zgodę. Prócz tego wojska zostały wysłane do Salonik na żądanie kierownika gabinetu greckiego, który w tej udzielonej mu pomocy widział jedyny środek do wypełnienia przez Grecję jej zobowiązań wobec Serbji".

Mówca wyraził się w ten sposób o czasach poprzedzających rozpoczęcie ofensywy bułgarskiej:

„Rząd serbski nie chciał przyjąć na siebie zobowiązań za bratnią walkę w chwili, gdy Bułgarja koncentrowała swe wojska. Ale ta wielkoduszność nie znalazła oddźwięku w Grecji. Resztki armji serbskiej, które obecnie przewiezione zostały na Korfu, stanowią pewną rękojmię przyszłego odbudowania Serbji. Tragiczny los nie oszczędził również Czarnogórza. By nie być zmuszonym do podpisania hańbiącego pokoju, król Mikołaj opuścił kraj i zabronił pozostałemu w nim ks. Mirce wchodzić w jakiekolwiek układy z Austrją. Zarzut, iż Serbja mogła być uratowaną, gdyby sprzymierzeńcom udało się pozyskać dla swej sprawy Bułgarję, jest nieuzasadniony, gdyż nawet w tym wypadku koalicja nie byłaby prawdopodobnie w stanie oszczędzić Serbji katastrofy".

Sazonow mówił wreszcie o rzekomych zamiarach Niemiec i Turcji stworzenia olbrzymiego niemiecko-muzułmańskiego państwa i wyraził się w następujący sposób:

„Politycy niemieccy, którzy knują ten plan, zapominają o jednej rzeczy, a mianowicie o tem, że gdyby państwo było ukute niemieckim młotem, nie mogłoby trwać ani jednego dnia. Do utrzymania swej egzystencji brakowałoby mu najniezbędniejszej rzeczy, panowania na morzu, które na szczęście znajduje się w rękach naszego sławetnego sprzymierzeńca — Wielkiej Brytanji. Jak długo tak sprawy stoją, kalifat berliński nie będzie zagrażał naszej egzystencji.

Kronika

— (r) **Osobiste.**

Bawi w naszem mieście współpracownik naszego pisma, p. Eugenjusz Sokołowski, który po dłuższej nieobecności powrócił do Łodzi. Pan E. Sokołowski niebawem zacznie zasilać pismo nasze swemi zazwyczaj tak poczytnemi artykułami, a w przyszłym miesiącu, dzięki staraniom T. K. O. wygłosi szereg zajmujących odczytów.

Rozpoczyna je „Głód a szkoła" w dniu 11 marca, „Książę Józef" 12 marca, „Moloch rosyjski" 25 marca, „Miłosna pieśń polska" 26 marca.

Odczyty te wzbudziły zainteresowanie ze względu na temat i powszechnie lubianą osobę doskonałego prelegenta.

Odczyty odbędą się w sali Koncertowej Vogla.

— (r) **Z Łódzk. Oddz. G. R. O.**

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji Międzyzwiązkowej przy trzech Stow. rob. chrześcijańskich i Resursy Rzem. Chrz. wybrano delegata do Łódzkiego Oddziału G. R. O. Wybranym został p. A. Harrasz, pracownik biurowy z fabryki Tow. Akc. I. K. Poznańskiego, członek Stow. Rob. Chrześcijańskich.

— (r) **Z Tow. Kredytowego m Łodzi**

We wtorek odbyło się wspólne posiedzenie Komisji Obywatelskiej łącznie z władzami Tow Kredytowego m. Łodzi. Członkowie Komisji zdali relację z przebiegu dotychczasowych układów ze stowarzyszonymi. Z układów powyższych wynika, że Tow. może liczyć na częściowe spłaty od wielu stowarzyszonych, którzy już wpłacają swe zobowiązania. Do kroków represyjnych narazie nie dochodzi, ponieważ większość stowarzyszonych po określeniu ich możności płatniczej przez Komisję Obywatelską stara się uregulować zaległości w drodze polubownej.

Rezultat cyfrowy współpracy Komisji Obywatelskiej z Tow. Kredytowem ukaże się około 1 maja.

— (r) **Tyfus plamisty słabnie.**

Dzięki energicznym środkom, przedsięwziętym przez Delegację Zdrowotności, statystyka chorych na tyfus plamisty wykazuje znaczny spadek. Wszyscy chorzy znajdują się w szpitalu, krewni ich są izolowani, a rzeczy poddane dezynfekcji. Lekarze spodziewają się, że w niedługim czasie epidemja ta ustanie, podobnie jak epidemja ospy.

— (r) **Przymusowe kąpiele ludowe.**

Świeżo zorganizowana Sekcja Kąpieli Ludowych, której kierownictwo spoczywa w rękach radnego p. Winnickiego, krząta się żywo około urzeczywistnienia celów, objętych programem tej nowej instytucji. Wynajęto już na ten cel zakład kąpielowy Beutlera przy ulicy Głównej, gdzie ustawiony będzie kocioł dla dezynfekcji odzieży kąpiących się, a niezależnie od tego aparat odwszawiający. Przy zakładzie zostanie urządzona duża poczekalnia. Prócz powyższego wynajęto jeszcze jeden zakład kąpielowy przy zbiegu ulic Wolborskiej i Północnej. Zakład ten będzie przebudowany i urządzony według wymagań hygjeny.

Kąpiele będą przymusowe dla osób, otrzymujących wsparcia z dzielnic, odwiedzających tanie kuchnie, herbaciarnie etc.

Co się tyczy kąpieli dla dzieci szkolnych, to w tych dniach odbędzie się narada w tej sprawie członków Delegacji Szkolnej z p. Winnickim. Pozatem niektórzy kierownicy szkół początkowych z własnej inicjatywy ułatwiają dzieciom szkolnym kąpiel.

— (r) **Sprzedaż ziemniaków.**

Z dniem wczorajszym oddział sprzedaży ziemniaków przy Delegacji Zaprowiantowania miasta przystąpił do sprzedaży ziemniaków właścicielom sklepów spożywczych w ilości od 15 do 25 korcy na sklep, przy ustanowieniu najwyższej ceny sprzedażnej na 6 marek 50 fen. za korzec.

— (ko) **Z Opieki Parafjalnej przy kościele św Józefa.**

Staraniem Opieki Parafjalnej przy kościele św. Józefa założono trzy ochrony dziecięce, a mianowicie: przy ul. Targowej 5, dla 150 dzieci, przy ul. Zawadzkiej 52, dla 100 dzieci, oraz dla 300 przy ul. Szkolnej 34.

Tania kuchnia Opieki Parafjalnej przy ul. Fromyka 42 na Kozinach, wydaje dziennie z górą 250 obiadów, w tem 60 bezpłatnych.

W dniu 1 marca roku bież. Opieka otwiera nową tanią kuchnię ludową w Brusie, oraz czwartą ochronkę dziecięcą dla 60 biednych dzieci. Pozatem panie z Opieki roztaczają nader szeroką akcję niesienia pomocy biednym współparafjanom przez wydawanie mydła, trepków oraz bielizny.

Opieka zakupiła większą ilość kartofli, które są w drodze. Jeden wagon kartofli już nadszedł dla ochronek i kuchni, następne transporty zostaną rozprzedane po cenie kosztu pomiędzy biedną ludność parafji.

— (r) **Sekcja żywnościowa.**

dla robotników i rzemieślników, Stodolniana 10, prosi nas o podanie do wiadomości, iż otrzymała pewną ilość kaszy dla detalicznej sprzedaży pomiędzy cierpiącymi nędzę. Jednocześnie powyższa Sekcja ma do rozdania bezpłatnego 150 funtów kaszy orkieszowej; pierwszeństwo mają wdowy i sieroty.

— (r) **Drzewo rąbane.**

Administracja Przytułku dla żebraków komunikuje nam, iż po cenach nizkich sprzedaje drzewo rąbane w szczapach dla pp. piekarzy oraz drzewo rąbane na podpałkę dla składników i sklepikarzom. Bliższych informacji udziela Członek Komitetu p. Nussbaum, Piotrkowska 10.

— (r) **Z Przytułku dla żebraków.**

Dowiadujemy się, że Przytułek w tych dniach otwiera pracownię obuwia i przyjmować będzie wszelkie reparacje po cenach bardzo umiarkowanych. Polecamy łaskawym względom publiczności powyższą instytucję, ze wszelkich miar poparcia godną.

— (r) **Zakład gimnastyczny.**

Znany w sferach sportowo-gimnastycznych naszego miasta, p. Antoni Lindner otrzymał w tych dniach od władz okupacyjnych pozwolenie na otwarcie w Łodzi zakładu gimnastycznego.

Jak się dowiadujemy, kierownik zakładu dążyć będzie ku wyszkoleniu pewnej liczby nauczycieli szkół początkowych w umiejętności prowadzenia racjonalnej gimnastyki szkolnej podług systemu Linga oraz gier ruchowych. W tym celu zbierane będą odpowiednie komplety, zapisy na które przyjmuje kancelarja zakładu (Długa 29) w godzinach wieczornych. Nauczyciele szkół miejskich korzystać będą ze znacznych ulg w opłacie wpisowego.

Ze względu na doniosłość sprawy wychowania fizycznego młodzieży naszej, wykształcenie odpowiedniego zastępu fachowców-nauczycieli jest konieczne. To też z uznaniem powitać należy inicjatywę p. Lindnera i życzyć mu owocnej pracy.

— (a) **W sprawie kolonji zimowych dla dzieci.**

Do Oddziału Kobiet niesienia pomocy biednym chorym chrześcjanom przy Delegacji N. P. B. zgłaszają się ustawicznie matki dzieci, wysłanych na wieś na kolonje zimowe, zasypując panie zapytaniami o swe dzieci.

Wobec powyższego informujemy zainteresowane matki, iż działwa łódzka czuje się na pobycie zimowym na wsi doskonale. Rzecz prosta, iż w każdym razie Oddział Kobiet jest zawiadomiony o odnośnych zmianach lub zajściu jakiego wypadku z dziećmi, a zatem zbytnia troskliwość i naprzykrzanie się z nieuzasadnionymi obawami matek jest zupełnie nie na miejscu i obciąża tylko zbytnią pracą biuro Oddziału Kobiet.

Ostatnio w Kruszynku u ks. Załuski odesłano do Łodzi kilku chłopców, demoralizujących kradzieżami i złem zachowaniem się resztę swych współkolegów.

Jak opiekunowie donoszą, dzieci wszędzie czują się bardzo dobrze.

Wypadki i kradzieże:

— (r) **Żywa pochodnia.**

Przy ul. Drewnowskiej 8, Perla Goldberg, córka kupca, przybliżywszy się zanadto do pieca, została ogarnięta przez płomienie. Na ratunek jej rzuciła się staruszka, Ruchla Benoos, na które również zajęła się odzież. Perlę G opatrzył lekarz Pogotowia. Stan jej bardzo ciężki. Bendesowej oparzenia są lekkie.

Z Pabjanic.

Wieść, że przyjeżdża do Pabjanic znakomita artystka polska p. Maria Przybyłko Potocka lotem ptaka rozniosła się po naszem, pogrążonem w głębokim śnie miasteczku. Kto tylko mógł pośpieszył wczoraj do miejscowego teatrzyku na 3 aktową komedję Sardou „Rozwiedźmy się" by własnemi oczyma spojrzeć na gwiazdę sceny polskiej. Początkowo wierzyć nie chciano, że p. Przybyłko-Potocka przyjedzie. A że podczas wojny dzieją się rzeczy, o których się nawet filozofom śnić nie mogło, zaufano w końcu afiszowi i tłumnie pośpieszono do teatru. Ta nieufność naszego społeczeństwa tłumaczy się faktem, że Pabjanice niejednokrotnie już padały ofiarą różnych nadużyć i mistyfikacji.

Wystawiona tu już w zeszłym tygodniu przez teatr polski komedja Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli" zrehabilitowała w oczach społeczeństwa teart polski, który może być dla Pabjanic pożądaną atrakcją, a już prawdziwym świętem skoro w zespole jego lśni, jak brylant nazwisko jednej z najbardziej lubianych i cenionych artystek w Polsce, pani Marji Przybyłko Potockiej. O grze tej artystki w roli Cyprjanny de Prunelles rozwodzić się nie będę, zrobił to już wasz sprawozdawca teatralny. Zaznaczę jednak, że po każdym akcie p. Marja Przybyłko-Potocka przyjmowana była burzą oklasków. Część jednak z nich przypada i doskonale zgranej grupie łódzkiej, na czele z p. Januszem Orlińskim, jako reżyserowi i wykonawcy roli pana de Prunelles. (r)

Teatr i Sztuka.

Teatr Polski (Cegielniana 63).

— Dzisiejszy występ znakomitego gościa, p. Marji Przybyłko-Potockiej w sztuce Darii Niccodemi'ego, p. t. „Czaple pióro" obudził nader żywe zainteresowanie, to też ruch przy kasie ożywiony.

Na ogólne żądanie zostaje p. Przybyłko na sobotę i niedzielę i gra w sobotę „Czaple pióro", sztukę Darii Niccodemi'ego.

— W niedzielę, o 3-ej po poł. ukaże się od dłuższego czasu nie grany i cieszący się olbrzymiem powodzeniem dramat narodowy Józefa Maskofa (G. Zapolskiej) „Sybir", — wiecz. zaś o 7 i pół po raz drugi „Opieka wojskowa".

Teatr polski z Warszawy.

Dn. 29 b. m. odbędzie się w teatrze Wielkim pierwsze przedstawienie zespołu warszawskiego Teatru Polskiego.

Odegranym będzie „Paweł I", dramat w 8 odsłonach, Dymitra Mereżkowskiego z Józefem Węgrzynem w roli tytułowej.

Pozostałą obsadę tworzą najcelniejsze siły Teatru Polskiego.

Dn. 1 marca odegraną będzie przez tenże zespół „Dziadów cześć trzecia" z p. Józefem Węgrzynem w roli Konrada i Aleksandrem Zelwerowiczem w roli senatora Nowosilcowa, którą znakomity artysta zalicza do świetniejszych swych kreacji.

Sprzedaż biletów na oba widowiska powyższe w cukierni Gostomskiego postępuje raźno, tak że przypuszczać należy, iż widownia Teatru Wielkiego zapełni się w dni te po brzegi wytworną publicznością łódzką.

Zawiadomienie Ł. O. S.

Ł. O. S., pragnąc wystawić w najbliższej przyszłości nieśmiertelne dzieło Beethovena, IX tą Symfonję, zwraca się niniejszym do Stowarzyszeń śpiewaczych oraz do poszczególnych śpiewaczek i śpiewaków miejscowych z najuprzejmiejszą prośbą o poparcie tych usiłowań przez przyjęcie łaskawego współudziału w wykonaniu rzeczonego dzieła.

Ze względu na krótkość czasu, pozostałego do terminu wystawienia Symfonji, Zarząd Ł. O. S wzywa uprzejmie wszystkich chętnych, chcących przez swój współudział przyczynić się do uświetnienia projektowanego koncertu, aby byli łaskawi zapisywać się na listy chórów w możliwie najbliższym terminie.

Zapisy przyjmuje chętnie biuro koncertowe „Friedberg i Kotz", Piotrkowska 90.

Zarząd Ł. O. S.

Podwieczorek muzyczny

drużyny śpiewaczej przy Stow. Handlowców Polskich (Nawrot 13).

Zapowiedziany „Podwieczorek Muzyczny" drużyny śpiewaczej Stow. Handlowców Polskich odbyć się mający w przyszłą niedzielę dn. 27 b. m. o godz. 4 popołudniu w sali Resursy Rzemieślniczej, Widzewska 177, przedstawia się nader zajmująco, prócz bowiem drużyny śpiewaczej, która pod batutą dyrektora swego p. Em Fotygo śr., wykona szereg pieśni celniejszych komponzytorów jak: Chopina, Moniuszki, Nowakowskiego i Maszyńskiego, przyrzekły łaskawy współudział znane i cenione siły artystyczne, między innemi p. H. Michlewska-Adamska (uczenica prof. Melcera)—fortepian, p. Zofja Sperlingżanka—deklamacja, p. J. Engerówna—śpiew, młody, lecz wielce zapowiadający się uczeń prof. Brandta, p. Borkowski—skrzypce, trzyskający żywym dowcipem i satyrą p. E. Kulisz—oraz p. Pajdak—śpiew.

Pozostałe w niewielkiej ilości bilety nabywać można w sekretarjacie Stowarzyszenia.

„Bi-ba-bo".

Na nadchodzącą sobotę i niedzielę reżyserja Bi-ba-bo przygotowała zupełnie nowy program, w którym oprócz stałych wykonawców na czele z p. Karolem Januszem biorą udział świeżo pozyskana p. Gerasimowiczowa znana pieśniarka romansów cygańskich i p. Czerpanowski świetny baletnik.

Program urozmaicony zostaje nowemi piosenkami i deklamacjami, odegrana zostaje sztuka z repertuaru Grand Guignolu paryskiego p. t. „Taniec wyciągniętej miłości".

Zainteresowanie gwarne wieczorami w Bi-ba-bo usprawiedliwione.

O położeniu pracowników handlowych.

Memorjał opracowany na podstawie ankiety, przeprowadzonej przez Stowarzyszenie Handlowców Polaków

Wojna wszechświatowa, wstrząsając od podstaw życiem handlowem i przemysłowem, sparaliżowała jego bieg normalny, a tem samem wytrąciła pracowników handlowych ze zwykłej kolei ich bytowania.

Dotychczasowa praca handlowców, jakkolwiek związana przeważnie z ciężką walką o byt, pozwalała na życie skromne a nawet często na odkładanie pewnych oszczędności.

Pierwszy dzień przewrotu przyniósł pracownikom do głębi przemijającą wieść zmniejszenia prawie do połowy pensji, a z faktem tym, wobec zatrwarzającego jutra i braku jakiejkolwiek inicjatywy zaradczej, pogodzić się musieli, gdyż, w razie protestu, groziło im wymówienie posad.

Od tej chwili rezpoczęła się nad, wyraz smutna dola przeciętnego pracownika handlowego, któremu dzień każdy zaczął wyrywać krwawo zapracowane i na czarną godzinę chowane grosze.

Stowarzyszenie Handlowców Polskich, odczuwszy grozę położenia, wspólnie z innemi organizacjami zawodowemi, napiętnowało na łamach prasy samowolną przemoc pracodawców wobec podwładnych, widząc jednakowoż bezowocność protestu, rozpoczęło nawoływanie do zrzeszania się handlowców, by wspólnemi siłami przeciwstawić się grożącej ruinie materjalnej.

Do chwili wybuchu wojny, handlowcy polscy nie zdawali sobie sprawy z ważnosci organizacji zawodowej—byli oni na gruncie miejscowym przeważnie zależni od zywiołów obcych, często nieprzyjaznych, a prawie zawsze obojętnych na ich dolę.

Dając ciężką, wyzyskiwaną nieraz pracę, pobierali wzamian zapłatę, zredukowaną do minimum przez znaczną podaż sił handlowych. W łączeniu się w stowarzyszenia zawodowe nie widzieli konieczności, nie znajdując w nich, poza stosunkami towarzyskimi, korzyści materjalnych.

Handlowcy żydzi byli już lepiej zorganizowani, mając pomoc finansową społeczeństwa, z którego wyrośli, łącząc się przytem poczuciem solidarności narodowej, wreszcie — broniąc się większą odpornością, nabytą w walce dziejowej.

I oto wojna, druzgocząc dobytek kulturalny ludzkości, obudziła w jednostkach instynkt samozachowawczy, odruch samoobrony, potrzebę łączenia się!

Stowarzyszenie Handlowców Polskich rozpoczęło więc gorączkową działalność, skupia w pracy swych członków, zjednywa nowych — zakłada, wobec rosnącej z dniem każdym drożyzny spekulacyjnej, Składnicę spożywczą, a następnie, dzięki poparciu pewnej organizacji społecznej, otwiera Tanią Kuchnię dla członków.

Stowarzyszenie nie usta e w pracy. wytęża siły, aby podołać ogromowi zadań, jakie czasy obecne na nie wkładają, do urzeczywistnienia jednak zakreślonych szeroko projektów ulżenia ciężkiej dóli handlowców stale na przeszkodzie brak odpowiednich funduszów.

Stowarzyszenie Handlowców Polskich zwraca się więc do społeczeństwa polskiego o pomoc, a pragnąc ją otrzymać, przedstawia krytyczny stan położenia pracowników handlowych — członków swych, poparty cyframi i faktami.

Planowo zorganizowana i systematycznie przeprowadzona ankieta, polegająca na spisaniu przez osobną komisję osobistych danych, dotyczących poszczególnych członków, dostarczyła obfitego materjału statystycznego. Komisja ankietowa rozesłała zaproszenia do wszystkich członków Stowarzyszenia, których liczba wynosi obecnie przeszło 700 osób.

Z tej liczby udzieliło danych około 320 członków, natomiast od 170 osób nieobecnych w mieście nie można było zasięgnąć informacji.

Kwestjonarjusz, na którym opiera się cały materjał statystyczny, zawiera między innemi następujące zasadnicze zapytania.

1) wiek stowarzyszonych,
2) stan,
3) poziom umysłowy,
4) ilość członków rodziny,
5) zarobki przed wojną.
6) zarobki obecne i
7) redukcja pensji w stosunku procentowym.

Opracowany przez Komisję podział statystyczny zebranego materjału informacyjnego przedstawia się w sposób następujący:

1) Wiek członków Stowarzyszenia.

niepełnoletnich	8.5	proc.
od 21 do 30 lat	55.3	proc.
„ 30 „ 40 „	20.6	proc.
„ 40 „ 50 „	11.4	proc.
„ 50 lat wzwyż	4.2	proc.

2) Stan.

kawalerów	40.7	proc.
panien	15.7	proc.
żonatych	38.5	proc.
wdowców i wdów	5.1	proc.

3) Poziom umysłowy.

z wykszt. uniwersyt.	5.3	proc.
„ gimnazjalnem	25.7	proc.
„ 6 klasowem	8 8	proc.
„ 5 „	5.	proc.
„ 4 „	38.3	proc.
„ 3 „	6.1	proc.
„ niższem	10.8	proc.

Powyższe cyfry jasno wskazują, że do Stowarzyszenia należą przeważnie ludzie w wieku najbardziej podatnym do wydajnej pracy, o poziomie wykształcenia cztero do sześcioklasowego szkół średnich.

Ilość nieżonatych (61.5 proc.) w stosunku do żonatych (38 5 proc.) jest nieproporcjonalnie wielka, tłomaczy się to lichem na ogół wynagrodzeniem, jakie pobierają pracownicy handlowi; trudno zakładać ogniska rodzinne, gdy pensja zaledwie na wyżywienie ich samych wystarczy.

4) Zarobki stowarzyszonych przedstawiały się przd wojną jak następuje:

powyżej 200 rb miesięcznie	4.6	pr.
od 150 do 200 rb. „	9.2	pr.
„ 100 „ 150 „ „	20.9	pr.
„ 80 „ 100 „ „	12.8	pr.
„ 60 „ 80 „ „	13 9	pr.
„ 40 „ 60 „ „	22 9	pr
poniżej 40 rubli „	15 9	pr.

Przeciętny zat m zarobek wynosił przed wojną rb. 87 kop. 20 miesięcznie i wystarczyć musiał na utrzymanie całego domu

5) Liczebność rodzin stowarzyszonych

osób nieutrzymujących nikogo z rodziny	24.3	pr,,
utrzymu ących 1 osobę	9,3	„
„ 2 „	15,2	„
„ 3 „	14,1	„
„ 4 „	13,7	„
„ 5 „	9,2	„
„ 6 „	4,4	„
„ 7 „	4,4	„
„ 8 „	3,7	„
„ 9 „	1,7	„

W obliczeniu przeciętnem utrzymuje każdy z członków oprócz siebie jeszcze 2,8 proc. osób rodziny czyli razem prawie 4 osoby.

Przeciętny więc zarobek miesięczny 87 rb. 20 kop. wystarczyć musiał przed wojną na utrzymanie do 4 osób, co wynosiło niecałe 22 ruble na osobę; w budżet ten włączone były wszystkie przeciętne wydatki, a więc życie, mieszkanie, opał, światło, kształcenie dzieci, ubranie i inne.

Od chwili wybuchu wojny zmniejszyły się zasadniczo warunki bytu materjalnego handlowców na ich niekorzyść.

6) Zarobki członków zostały zmniejszone w następującym stosunku z uwzględnieniem czasu do 15 stycznia 1916 r.

Utraciło dotychczas posady	15,6	pr.
pobiera pensję zmniejszoną do 30 pr. dawnej	16,8	„
„ „ 50 „ „	24,2	„
„ „ 70 „ „	14,5	„
„ pełną pensję	26,8	„
zarabia więcej niż przed wojną	2,1	„

Obecny więc zarobek zmniejszony został do 56 proc. poprzedniego, czyli spadł do rb 48 kop 83 na miesiąc przy stosunku 3 8 proc. osób rodziny, czyli prawie 4 osob, przypada zatem na osobę każdą rb. 12 kop 32 miesięcznie, a 41 kop. dziennie. Jest to względnie dużo, aby nie umrzeć z głodu, lecz bardzo mało, aby wyżyć długi!

Zebrany materjał statystyczny ukazał w całej grozie tragiczne położenie ogółu pracowników handlowych, których zarobki w większości wypadków zrwać mogą jeszcze kilka miesięcy, następnie dał obraz nędzy wśród członków obarczonych liczną rodziną.

Przystępując do akcji ratunkowej, Stowarzyszenie Handlowców Polskich zdało sobie sprawę z ogromu zadania, jakie ma do spełnienia, a uzyskawszy pewien fundusz od społeczeństwa, postawiło sobie za bezwzględny warunek zużytkowania pieniędzy tych w sposób jaknajwięcej oględny, by z pomocy materjalnej skorzystać mogli tylko prawdziwie jej potrzebujący.

Z wyznaczonej na miesiąc styczeń 1916 roku sumy rb. 2500 Stowarzyszenie wypłaciło za tenże miesiąc:

20 członkom po 25 rb.	razem	500 rb.
31 „ „ 20 „	„	620 „
26 „ „ 15 „	„	390 „
24 „ „ 10 „	„	240 „

czyli 101 rodzinom ogólną sumę 1750 rb., odkładając pozostałość rb. 750 do dalszych miesięcy, w których stosunek procentowy tracących posady będzie się zwiększał i tem samem wymagał doraźnej pomocy materjalnej.

W poczuciu swego obowiązku obywatelskiego Stowarzyszenie Handlowców Polskich zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą, aby nie dało zmarnieć tej licznej rzeszy pracowników handlowych, którzy w przyszłości mogą znacznie przyczynić się do odrodzenia handlu i przemysłu polskiego.

Reminiscencje.

Od pewnego czasu powiało u nas ze sceny i scenki duchem „kacapskim“. To w „Tamtym“ ruskije ofinery gulajut, to znowu tańczą czynownicy, to wreszcie bibabska publiczność zamienioną zostaje na rosyjski sąd przysięgłych. Lecz właściwym elementem kacapskim nastrojowym jest... wesz, która zapanowała niepodzielnie nad... umysłami, której pobudowano świątynie... dezynfekcyjne.

Atmosfera ciężka, nastrojowa, woniejąca ruskim duchem. Mimowoli zęby złowrogo zaciskam i wołam donośnie:

Ej, czełowiek, wodki, dawaj topit' szirokuju naturu, tak i tianiet proklataja!

Stanowczo pogrążam się całkiem w reminiscencje dni minionych, kiedy obroku był nadmiar, choć dziegciem śmierdział. Jeździłem wówczas na inspekcję rynków wschodnich, i między innemi zwiedziłem także dawną stolicę świętej Rusi, Kijów. Stwierdziłem na własnej osobie, iż dla człowieka zamożnego, nie szczędzącego grosza, podróż po Rosji jest zajmującą, przyjemną i niesłychanie wygodną. Tych wygód, które posiada podróżujący w Rosji, niema chyba nigdzie na świecie. Streszcza się to właściwie w dwuch wyrazach, które z rosyjskiego na żaden język europejski przełożyć się nie dadzą: szirokoko i prostorno. A jednocześnie pieniądze są tu panem, człowiek jest tu synonimem niewolnictwa, służba kolejowa zgaduje życzenia, usługuje idealnie, napiwek jest ponad przepisem, ponad prawem, ponad obowiązkiem, ponad ambicją, ponad wszystkiem.

Nasłuchałem się także dziwów o wycieczkach statkiem, szczególnie Wołgą. Nie przypuszczałem, bym dotarł tym razem tak daleko na wschód i postanowiłem skorzystać z okazji i użyć przejażdżki po Dnieprze.

O zmierzchu pięknego wiosennego dnia wsiadłem na statek, nie wiedząc nawet dokąd się udać.

Pan do Czernichowa? zapytał niecierpliwie kasjer, widząc moje wahanie.

Tak, odparłem głosem niepewnym.

Pierwszą klasą?

Tak.

4 ruble 10 kopiejek.

Zapłaciłem i udałem się do kajuty pierwszej klasy. Pomieszczenie jak zwykle nizkie, dość niechlujne, przy kilku stolikach siedzieli panie i panowie i bawili się rozmową. — Wiedziony ciekawością, podsłuchiwałem, udawając pochłoniętego gazetą

Przy jednym stoliku jejmość w leciech i pretensjach popisywała się znajomością Warszawy i polskiego języka. Zauważyłem, że dla tych ludzi Warszawa jest przedstawicielką zgniłego, lecz nęcącego zachodu, tem, czem Paryż jest dla nas.

W innem miejscu kilku panów rozmawiało o polityce. Pamiętam, iż rozmowa ich przesiąkniętą była nienawiścią do Austrji i lojalizmem do rządu rosyjskiego. Zdumiałem, pierwszy to raz bowiem w życiu słyszałem osoby nieurzędowe przychylnie o rządzie mówiące.

Opodal gawędziło kilku uczni gimnazjalnych, których monumentalne nosy zdradzały semickie pochodzenie.

Kto był zdaniem waszem matką Mojżesza, zapytał jeden z nich kolegów.

Podejrzewając pułapkę, tamci przezornie milczeli.

Córka Faraona, frajery! wycedził tryumfująco.

Jakto, wszak ona go tylko znalazła, prostuje nieśmiało jeden z frajerów.

A jakże, w kapuście, znamy te kawały, niech ona je opowiada głupcom, bo mnie nie nabierze.

Duszno się robi w kajucie, wychodzę więc na pokład. Cudny, wiosenny zachód słońca roztacza wokół czarujący widok pól i lasów ukraińskich. Nasycone miodową wonią ziół, powietrze upaja i odurza. Gdzieś na brzegu, czy na parowcu chłopi śpiewają ochrypłymi, pijanymi głosami o tem, jakby to dobrze było na świecie, gdyby morza i oceany były z wódki. Ale w tych dziwnych warunkach nie razi nawet ten monotonny, idjotyczny, pijacki śpiew, ani jakiś subtelny zapach smoły samego statku, ani nawet wstrętny odor potu chłopskiego, który czasami zalatuje, tamując oddech. Potężny, tajemniczy czar natury przedziwnym urokiem swym ciąży nad duszą i przenosi ją gdzieś hen, w odległe kraje, do ojczyzny pięknej, wymarzonej, wolnej i szczęśliwej. Odrywam się powoli od ziemskich uczuć i myśli i tonę w boskiej nirwanie...

Ciemno kompletnie, jestem zupełnie sam, ani nieba, ani ziemi, tylko czarująca woń pól i lasów jaworowych nuci kołysankę melodyjną, nieuchwytną, której w gąszczu duszy wtórują boskie trele słowika...

Mechanicznie wzrok mój czepia się światełka od papierosa, za którym machinalnie odwracam głowę i nagle na firmamencie spostrzegam krzyż ogniśty, wyraźny, który groźnie i gniewnie, jak straszny wyrzut sumienia na nędzę ludzką spogląda. Robi mi się nieswojo, strach i przerażenie duszę mą ogarnia.

Nagle jednak przytomnieję, pamięć się budzi, a wraz z nią śmiech szalony. Toć to wzgórze Włodzimierskie z pomnikiem księcia, który tutaj, w tem miejscu, ochrzcił swój naród pogański, w tem miejscu stworzył, założył Ruś świętą. A pomysłowi potomkowie tych pogan z wdzięczności wrazili mu w dłoń krzyż gminany, usłany... lampkami elektrycznemi. Głupcy twierdzą wprawdzie, że to gruby anachronizm, lecz gdy w ciemną noc jeszcze ciemniej zy chłop spostrzega w oddali na sklepieniu niebios krzyż ogniśty, to jego prostą duszę ogarnia trwoga, i pada on na kolana i modli się gorąco za cara — potomka Włodzimierza świętego.

Feljetonik.

Cwiczenie o wojnie.

Swieczniki naszego wychowania nie mogą podobno odżałować dobrych starych czasów, kiedy inspektorem okręgu naukowego był dusza—człowiek i kiedy sami świeczniki były „gołubczykami". Cóż bo wobec tych walorów znaczył grad cyrkularzy lub groźna dla młodzieży litera jat' Wprawdzie na naukę języka ojczystego w szkole nie było wiele czasu, ale za to poświęcano 6 godzin tygodniowo językowi 170 miljonowej potęgi słowiańskiej. I nauka ta była systematyczną, proszę państwa, a jakże! Nie tylko bowiem wprawiano nas w układanie pomysłowych ćwiczeń, lecz uczono nas planowości ćwiczeń. Z czasów tych pozostało nam przekonanie, że każde wypracowanie składa się z wstępu; „ekspozycji" i zakończenia.

Wstęp już jest, ekspozycję zaś można było w pewnych warunkach podzielić na dwa wielkie działy: cechy ujemne i cechy dodatnie danego zjawiska. Cenię zanadto swoją oryginalność. bym się pozwolił porwać natchnieniu i opisał strony ujemne wojny, zresztą czyż nie odczuwa każdy z nas ciągle tych stron; widzę jak faluje pierś czytelnika i jak z głębi serca płynie ciężkie westchnienie. Nie będę więc grał na tych minorowych strunach smutku, i przejdę odrazu do stron dodatnich wojny.

Są oczywiście i tacy. którzy cechy te znają doskonale; za tę nadświadomość noszą oni nazwę szakali, hyjen i spekulantów Lecz o tych muza się nie troszczy Ulubieńcami muzy są ci, dla których największą obelgą i męczarnią ducha była wątpliwość o ich inteligencji. Tym to wojna zesłała wyzwolenie, gdy bowiem któryś zdobędzie się na kupno biletu do kuchni dla inteligencji, otrzymuje jednocześnie z posilającą strawą dyplom inteligencki. Wojna zatroszczyła się również o zubożałych filistrów, mogą oni bowiem korzystać także z taniej kuchni, która wzamian za maleńką niedogodność zjadania obiadów bez różnicy wyznania, daje ludziom słodką pewność, że należą do stanu średniego.

A na zakończenie już brak mi humoru; niechże więc je sobie czytelnik sam w duszy dośpiewa.

Saprysta.

Co koalicja obiecuje Polsce.

„Oświadczenie koalicji, złożone belgijskiemu ministrowi spraw zewnętrznych, jest wielce znamienne. Po ogłoszeniu zupełnej solidarności co do momentu zawierania pokoju, państwa, wchodzące w skład koalicji, uznały za stosowne określić wyraźniej jeden z warunków pokoju.

Będzie nim, jak twierdzi depesza Wschodniej Ag. Telegraficznej, „zwrócenie Belgji jej niepodległości politycznej i ekonomicznej", oraz przyznanie sutego odszkodowania za wszelkie poniesione straty. Bezwątpienia oświadczenie to angażuje koalicję, i nie zostało ono złożone jedynie w celach demonstracyjnych. Gwarancja ta wywołana została niewątpliwie jakiemś wymaganiem ze strony Belgów.

Dzis więc już wiemy, że koalicja nie będzie zawierała odrębnych traktatów pokojowych, że zamierza prowadzić wojnę aż do szczęśliwego końca, oraz dopóki nie będzie wskrzeszona niepodległość Belgji.

Dla narodu króla Alberta gwarancja ta posiada poważne znaczenie moralne. Belgji więc uczyniła już koalicja zapewnienie. Ale w czasie poprzedzającym zajęcie Królestwa Polskiego przez armje niemieckie, publicyści koalicyjni (przeważnie rosyjscy) łączyli los Belgji z Polską, ubolewając nad temi, jak wówczas pisano, „siostrami w nieszczęściu".

Wobec tego nasuwa się pytanie, jak koalicja zamyśla obejść się z drugą „siostrą nieszczęsną", pierwsze bowiem zagwarantowano i szczęście, i promienną przyszłość i posag.

Dopóki „siostra" polska znajdowała się w posiadaniu Rosji, koalicja załatwiała się z nią możliwie najprościej — nie mieszała się do wewnętrznych spraw zaprzyjaźnionego mocarstwa. Wówczas tylko nieliczne głosy w prasie francuskiej próbowały mówić o sprawie polskiej.

Radykalnie jednak zaczyna się zmieniać pogląd na kwestję polską, z chwilą gdy „zaprzyjaźnione mocarstwo" uwolniło się od tej „wewnętrznej" sprawy.

Parlament włoski proponuje przyznanie niepodległości (trzeba zaznaczyć, iż z pomiędzy koalicji Włochy były zawsze na szczersze i najdalej idące w rozwiązywaniu naszych potrzeb i praw), a prasa francuska wyraźnie zaczyna występować z żądaniem skierowanem do Rosji, by ogłosiła dla nas coś więcej, niż projekt autonomji.

Jasnem jest, że z wyjątkiem „L'Humanité" i „La Victoire", inne pisma w rodzaju „Journal'a", Journal des Débats", „l'Echo de Paris", „L'Eclair'a", nie robią tego z miłości dla nas. Chodzi tu raczej o wysondowanie sprzymierzeńca i zmuszenie go do uczynienia pierwszego kroku. Jest to bardzo znamienne, że prasa, która uprzednio wzdrygała się na myśl traktowania sprawy polskiej, jako międzynarodowej, dziś coraz silniej stara się wpoić w Rosję przekonanie, że właśnie w ten sposób należy sprawę naszą rozpatrywać. Oczywiście ma to dla nas niewątpliwe znaczenie. Ujmuje bowiem kwestję naszego bytu, nie jako tę lub ową bolączkę i ropienie wewnętrzne w cudzym organiźmie państwowym, lecz jako sprawę narodową i międzynarodową.

Cóż więc zamierza koalicja zrobić dla Polski? Z jakiemi propozycjami wystąpić pragnie? Jakie horyzonty odsłonić zechce? Dotychczas dla „polskiej siostry" żadnych konkretnych danych ani gwarancji nie ukazano, sprzymierzeńcy niewątpliwie oglądają się jeszcze na Rosję, przyznając jej głos decydujący. Jesteśmy dopiero w fazie pogłosek i nieokreślonych informacji. Są tacy, którzy nadają poważne znaczenie misji p. Dmowskiego. Sądząc z depeszy, donoszącej o wydanym na jego cześć obiedzie w ambasadzie rosyjskiej w Londynie i wprowadzeniu tą drogą kierownika Komitetu Narodowego w świat dyplomacji angielskiej, misja ta zdaje się posiadać półoficjalne poparcie rosyjskie. Zaznaczamy jeszcze raz, o ile wiadomość telegraficzna jest zgodna z rzeczywistością.

Cóż więc za treść mieści się w tej misji, jakiż program koalicji w sprawie polskiej może się z niej wyłonić?

Podobno w fazie obecnej Rosja czyni propozycje uznania niezależności Królestwa, pod warunkiem, iż na tronie polskim nie będzie zasiadał żaden z członków domów panujących w Rosji, Austrji i Niemczech, natomiast wymaga dla siebie konwencji militarnej z tą nowoutworzoną formacją samodzielną. Jednem słowem, jest to program wytworzenia państwa polskiego w sferze wpływów rosyjskich. Koncepcji tej nie będziemy dziś rozważali jeszcze, dochodzi nas ona w formie niesprawdzonej pogłoski. Jedno tylko zastrzeżenie musimy zrobić: Rosja z chwilą opuszczenia Królestwa zaczyna licytować in plus, od samorządu poprzez autonomję do uznania naszej niezależności.

Nie należy jednak zapominać, jak trudno jest zrealizować kwity wystawiane przez Rosję. Są one albo kwestjonowane w całości, albo też podpisujący je usuwani zostają ze swych odpowiedzialnych stanowisk pełnomocników.

L. Ch.

Sprawa o. Viatora i dymisja szambelana Jaczewskiego.

Z niedawnych wspomnień.

Różnie oceniano działalność polityczną w kraiu naszym szambelana Jaczewskiego, zajmującego za rządów gen.-gubernatora Skałona wpływowe stanowisko dyrektora jego kancelarji a ostatniemi czasy gubernatora piotrkowskiego. Bądź co bądź. był to działacz państwowy w większym stylu, niezrównanie wyżej stojący od całego szeregu rosyjskich dostojników rządowych w Królestwie pod względem inteligencji, wewnętrznej i zewnętrznej kultury, szybkiego orjentowania się w każdej sytuacji, wyjątkowej pracowitości i dokładnej znajomości naszych stosunków. Językiem polskim władał bez zarzutu (gimnazjum i uniwersytet ukończył w Warszawie) i używał go z interesantami, zwracającymi się doń w mowie ojczystej. Ta ostatnia okoliczność była jednym z powodów tajonej ku niemu niechęci ze strony różnych „czarnosecinnych" urzędników tutejszych, hołdujących idei „bliższego zespolenia Priwislinja z matuszkoj Rossiej".

Podwładni ci jednak, pod pretekstem odmiennych przekonań politycznych istotnie nienawidzili swego zwierzchnika dla powodów bardziej poziomych: nie tylko wymagał on od nich intensywnej pracy w pełnieniu swych obowiązków, ale w dodatku był nieubłaganym tępicielem łapownictwa. Będąc sam pod tym względem czystym, łudził się, że stosowaniem ostrych środków, jeśli nie usunię zupełnie, to podkopie głęboko zagnieżdżoną zasadę „zażiwy" wśrod swego otoczenia.

W okresie t. zw. rewolucyjnym wielu z nas. członków koła obron do spraw politycznych, zawdzięczało Jaczewskiemu wstawiennictwo u Skałona o zamianę kary śmierci z wyroków sądu wojennego na lżejszą, jak i złagodzenie surowych wyroków administracyjnych.

Jako późniejszy gubernator starał się o zabezpieczenie materjalnych potrzeb biednej ludności w obrębie swojej gubernji. To też, gdy po chwilowem ustąpieniu wojsk niemieckich z Nowego Miasta nad Pilicą zwrócił się doń działacz społeczny, kapucyn o. Viator, z prośbą o udzielenie mu pomocy w zaprowiantowaniu miejscowej i okolicznej biedoty. Jaczewskij pomocy tej nie odmówił. Sam nawet wystarał się u przybyłego do Warszawy delegowanego z ministerjum spraw zewnętrznych wyższego urzędnika, by udzielono o. Viatorowi odpowiedniej ilości przywiezionego z Piotrogrodu zboża dla zaprowiantowania niem ludności Nowego Miasta.

Delegat zgodził się na tę propozycję, żądał jednak od Jaczewskiego w myśl formalistyki urzędowej, wydania kapucynowi piśmiennego zaświadczenia, że jest on pełnomocni-

---

A na tem miejscu, na którem chrzcił Włodzimierz swój lud pogański i świętą założył Ruś, przeprowadzili wdzięczni potomkowie na wieczne sprawy upamiętnienie — tramwaj elektryczny. Ot właśnie gnie się i wije na samym brzegu świętej rzeki wąż ognisty—to wagony tramwajowe szlakiem wody biegną.

A opodal świeci się tysiącem świateł buda jarmarczna — karuzela, gra muzyka kataryniarska ordynarną kakofonję kamaryńską, która jak nahaj kozacki w me serce uderza, a naród prawosławny ochrypłym, pijanym głosem śpiewa „bieriozoczkę" i w morzu wódki pławi swą szeroką naturę, swój potężny, kolosalny zad, moguczuju spinu...

* * *

Przechadzam się po pokładzie i staram się przy rzeć podróżującym. Leżą pokotem pijane chłopy i chrapią zawzięcie, z kieszeni brudnych, lśniących i cuchnących od potu kapot wyzierają tragiczne zielone etykiety państwowej wódki monopolowej, snują się jakieś nieszczęsne tułacze figury żydowskie, które na noc wyjeżdżają z miasta, w którem w dzień pracują, lecz w którem im mieszkać nie wolno. Miny mają zahukane, oszołomione i głupie, jak zwierzyna, na którą się poluje z naganką. Kilku czynowników o minach tak nienasyconych, jakby powietrze na wziatkę pragnęli skondensować. Na całym statku są dwie oddzielne kajuty sypialne, z których jedna jest zajętą przez otyłego obywatela ziemskiego, a w drugiej chrapie pobożnie również otyły pop, bat'ka wyższej rangi.

Przez jakąś niewytłumaczoną asocjację idei przypomina mi się pewna nowelka Żeromskiego, w którym mowa o odgniłym nosie moskiewskim. Mam wrażenie, że to ja właśnie patrze zbizka na ten odgniły nos moskiewski, i robi mi się niewymownie ciężko, obrzydzenie mnie opanowuje.

Jest mniej więcej pierwsza po północy, gdy gdzieś na widnokręgu spostrzegam światełko.

Cóż to takiego? zapytuje jednego z majtków.

Statek, który wraca do Kijowa.

Wycieczki mam stanowczo dosyć, na pierwszej stacji wysiadam więc i po chwili dostaję się na ów powrotny statek. Ten ostatni cierpi na straszne przeludnienie. Na pokładzie niema formalnie gdzie stać, z największym trudem przedzieram się do kajuty pierwszej klasy, w której jest pełno jak w beczce śledzi, wszystkie ławki zajęte przez śpiących w najbardziej fantastycznych pozycjach pasażerów. Pełno jest również pod ławkami i na podłodze. Niema literalnie gdzie się podziać, z konieczności wpadam więc na pomysł i lokuję zmęczone członki na niewielkim stoliku restauracyjnym, znajdującym się w kajucie; głowę opieram o jakiś słup, nogi podwijam śmiesznie pod siebie. W pierwszej chwili wywołuje mój pomysł wesołość wśród towarzyszy podróży, po chwili jednak zyskuje naśladowców i wszystkie stoliki zostają zajęte przez amatorów. Pozycja moja niema wprawdzie nic wspólnego z wygodą i komfortem, znużenie robi jednak swoje i popadam w drzemkę. Nie zdążyłem jednak dwóch razy wciągnąć nozdrzami gęstego jak sztuczny miód powietrza, gdy pod wpływem jakiejś okropnej batalji, niewymownie bolesnych cięć, jakichś ostrych żądeł budzę się nagle. Z zapaleczywą wściekłością i całą siłą zaspanej energji zaczynam się, excusez le mot, drapać. Twarz mi obrzmiewa, otrząsam z siebie chmiel snu i z przerażeniem stwierdzam, iż atmosfera przesyconą jest drobnemi lecz ciętemi brunetkami i blondynkami, które nie uznawają żadnych granic; dla których niema nic świętego... Twarz mi poorały i posiekały, spuchły mi powieki, oczy zmalały, nie widzę prawie nic. Chcę biedz na pokład, lecz nie sposób się wydostać.

Spędzam straszną noc wśród mąk i cierpień niewymownych, coraz dotkliwiej brany w posiadanie i obroty przez plugawe żyjątka.

Wszystko się jednak kończy, więc skończyła się też i ta tortur pełna wycieczka, i rano zbolały, do człowieka niepodobny, wróciłem do Kijowa.

Gdym zajechał do hotelu, rzekł mi usłużny portjer głosem, współczucia pełnym:

— Barin z parochoda, tak barinu niepremienno w banju.

Usłuchałem zbawiennej rady, i zabrawszy walizę z garderobą, pojechałem natychmiast do łaźni.

Wprawna dłoń kąpielowego specjalisty wzięła mnie w pieczołowitą opiekę i uwolniła radykalnie od pasorzytów. Chcąc zachować pozory swobody, powiedziałem mu:

— Wyrzuć moje ubranie i bieliznę.

— Nie potrzeba, odpowiada żartem, same idą.

Jakoż rzeczywiście zdawały się poruszać.

Ogarnęła mnie nagle jakaś okropna, bezprzyczynna złość, miejscowym zwyczajem więc trzasnąłem chłopa z całej siły w zęby. Aż się zatoczył, nie zdradził jednak żadnego zdziwienia; spojrzał na mnie tylko pokornie. i powiedział rzeczowo:

— Barin szutit' izwolat.

Również miejscowym zwyczajem dałem mu krasnienką, t. j. 10 rubli na piwo.

Z porady tegoż łaziennego użyłem po kąpieli niezwykle szybkiej przejażdżki z t. zw. lichaczem, i nieco orzeźwiony powróciłem do hotelu. Dałem sobie wtedy słowo — nigdy więcej rosyjskich specjałów nie kosztować.

Minęło kilka lat i zdarzenia te uległy zapomnieniu, lecz teraz widok setek ofiar brunetek i blondynek, pędzonych do kąpieli, wywołuje we mnie nieprzepartą falę wspomnień, której musiałem dać ujście w niniejszej, przydługawej opowieści. Oby mi czytelnik tę zbrodnię wybaczył!

E. S.

kiem gubernatora w sprawie rozdawnictwa ziarna potrzebującym.

Takie zaświadczenie, stwierdzone pieczęcią i podpisem gubernatora, otrzymał o. Viator od Jaczewskiego, ale okazało się ono niezupełnie dostatecznem dla urzeczywistnienia całkowitej działalności zakonnika filantropa. Gwoli możności przewozu z Warszawy do Skierniewic wagonów ze zbożem (skąd dostawa odbywała się końmi do Nowego Miasta) należało każdorazowo wysłać do Warszawy odpowiednie telegraficzne na to pozwolenie gubernatora piotrkowskiego. Celem uskutecznienia formalności owej, Jaczewski wydał kapucynowi kilka blankietów telegraficznych ze swoim podpisem i pieczęcią urzędową „in blanco", z tem, że w miarę potrzeby ten ostatni wpisze odpowiedni tekst i ilość mających być dostarczonych wagonów.

*

Wkrótce po powrocie wojsk rosyjskich do Nowego Miasta zaczęły się rewizje i aresztowania różnych obywateli, posądzonych o szpiegostwo, formułowane, jak zwykle, „okazywaną pomocą wrogowi i spółdziałaniem na niekorzyść rządu".

O. Viator padł również ofiarą podejrzliwości lub złej woli wywiadowców wojennych i cywilnych. Jako człowiek wykształcony i znający języki, władający również dobrze i językiem niemieckim (pochodził ze znanej rodziny szlacheckiej, osiadłej na Wołyniu), był on jedynym człowiekiem w mieście, który mógł pośredniczyć między darzącą go zaufaniem chrześcjańską ludnością i niemieckiemi władzami okupacyjnemi. Częste wstawiennictwa kapucyna w interesie tej ludności u wojskowych władz niemieckich, a nadto pokazywanie przedstawicielom tej władzy osobliwości klasztornych, gdy go o to prosili—spowodowały utormowanie przeciwko niemu poważnej sprawy, zakwalifikowanej do sądu wojennego, i bezwzględne aresztowanie oskarżonego.

Podczas dokonanej przez żandarmerję ścisłej rewizji w celi o. Viatora w ręce jej wpadły wydane mu przez gubernatora Jaczewskiego tak w. w. urzędowe zaświadczenia, jak i telegraficzne blankiety z urzędowym podpisem i pieczęcią.

Można sobie wyobrazić *gaudium*, jakie zapanowało w sercach wielu urzędników rosyjskich, żywiących niechęć do Jaczewskiego, gdy sensacyjna ta wiadomość rozeszła się po Warszawie... To też wkrótce popadł on w niełaskę zupełną. „Taki skandal"—dawało się słyszeć z ust większych lub mniejszych dostojników władzy administracyjnej i sądowej,—„gubernator w zażyłych stosunkach ze szpiegiem wroga! To mu nie ujdzie na sucho..

Pomimo to, że warszawska duchowna władza konsystorska, po rozpatrzeniu na mocy przepisów proceduralnych śledztwa pierwiastkowego o. Viatorze, w obszernie motywowanej opinji piśmiennej wypowiedziała się o braku jakichkolwiek dowodów winy oskarżonego kapucyna, którego zachowanie się wobec władzy okupacyjnej było zupełnie normalne,—ten ostatni został przed ewakuacją rosjan wywieziony łącznie z innemi więźniami do jednego z więzień w głąb państwa i o dalszych jego losach żadna informacja już do Warszawy nie nadeszła.

Natomiast przedostała się do pism tutejszych przez kopenhaską agencję telegraficzną wiadomość, zaczerpnięta z pism rosyjskich, że szambelan Jaczewski otrzymał dymisję ze stanowiska gubernatora piotrkowskiego.

L. P.

Wojna.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielką Kwatera Główna, 23 lutego.

Wschodnia widownia wojny.

Niema zmian.

Bałkańska widownia wojny.

Niema zmian.

Zachodnia widownia wojny.

Wybuchem w pobliżu zdobytych przez nas 21 lutego rowów na wschodzie od Souches, uszkodzono znacznie stanowiska nieprzyjacielskie. Liczba jeńców wzrosła tutaj do 11 oficerów, 348 żołnierzy a zdobycz wynosi 3 karabiny maszynowe. Na wyżynach nad Mozą, toczyły się z niezmniejszoną siłą walki artyleryjskie. Na wschodzie od rzeki natarliśmy na stanowiska, które od półtora roku rozbudował nieprzyjaciel mniej więcej na linji położenia wsi Consenvoy, Azannes, przy pomocy wszystkich środków sztuki obwarowania, by utrzymać niekorzystny wpływ działania na nasze połączenia w północnej części Woeuvre. Natarcie wbiło się na szerokości z górą 10 kilometrów, na jakiej je rozpoczęto, do 3 kilometrów w głąb. Obok bardzo znacznych krwawych strat stracił nieprzyjaciel więcej niż 3000 ludzi w jeńcach i wiele niedającego się narazie stwierdzić materjału. W Górnej Alzacji doprowadziło natarcie na zachodzie od Heidweileru do wydarcia nieprzyjacielskich stanowisk na szerokości 700 metrów, w głąb zaś 400 metrów; przyczem w rękach naszych pozostało 80 jeńców. Lotnicy nasi odnieśli zwycięstwo w wielu potyczkach w powietrzu, po tamtej stronie nieprzyjacielskich linji.

Naczelne dowództwo wojskowe.

Komunikat austrjacki.

WIEDEN, (Urzędowo) 23 lutego.

Rosyjska widownia wojny.

Na północo zachodzie od Tarnopola, odparły nasze wojska bezpieczeństwa natarcia rosyjskie na wymieniany już kilkakrotnie czołowy szaniec straży polnej. Zresztą niema wydarzeń ważniejszych.

Włoska widownia wojny.

Toczą się w dalszym ciągu ostre walki artyleryjskie na froncie nadbrzeżnym. Obserwowano większe pożary poza linjami nieprzyjaciela.

Południowo-wschodnia widownia wojny.

Wyrzucono przeciwnika z czołowego stanowiska na południo-wschodzie od Durazza. Austrjacko-węgierski lotnik obrzucił bombami włoskie okręty w porcie Durazzo. Jeden z transportowców stanął w płomieniach i utonął.

Zastępca szefa sztabu generalnego
Höefer,
marszałek polny porucznik.

Cesarz Mikołaj w Dumie.

PIOTROGROD, 22.2. O g. 2 pop. zjawił się cesarz w towarzystwie Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza i ministra dworu w Dumie.

Przy wejściu został przywitany przez prezesa Dumy, prezydjum oraz wszystkich posłów ożywionymi okrzykami „Hurra"!

Po nabożeństwie zwrócił się cesarz w łaskawych słowach do zgromadzenia, na co odpowiedział patrjotyczną mową prezes Dumy.

Następnie odśpiewano hymny narodowe. Cesarz rozmawiał z przedstawicielami państw czwórporozumienia, poczem udał się do sali posiedzeń, gdzie okrzyki „Hurra" oraz hymny narodowe na nowo rozbrzmiały. Cesarz zapisał się do złotej księgi honorowych gości Dumy i opuścił zebranie przy patrjotycznych okrzykach. („Berl. Tgbl.")

Cesarz Mikołaj — marszałkiem.

ROTTERDAM, 23.II. Sir Arthur Paget jest w drodze do Rosji, dokąd udaje się, ażeby cesarzowi Mikołajowi wręczyć w imieniu króla Anglii laskę marszałka polnego.

W sprawie ogłodzenia Niemiec.

LONDYN, 23,2. W dalszym ciągu rozpraw w Izbie wyższej Lord Lansdowne oświadczył, że polityka, która ma na celu niedopuszczenie zapasów żywności do Niemiec, będzie nadal prowadzona z całą bezwzględnością, niezależnie od przeszkód, na jakie może natrafić. Błędnem jest mniemanie, jakoby coraz bardziej wzrastał dowóz do Niemiec za pośrednictwem państw neutralnych. Przeciwnie, angielskie środki zapobiegawcze wywołały widoczne zmniejszenie owego dowozu. Zaobserwowano to szczególnie w stosunku do bawełny, oraz do handlu olejami. Podobnież wwóz towarów do państw neutralnych, posiadających wartość wojskową nie jest o wiele wyższy od ilości, jaka jest tym państwom niezbędna do własnego użytku.

Przed doniosłą decyzją.

LONDYN. 23. II. Według doniesienia Biura Reutera z Saloniki, audjencji Sarrala u króla w Atenach przypisują wielką wagę, ponieważ pociągnie ona za sobą zmianę stanowiska koalicji względem Grecji.

Publiczność ma naogół wrażenie że wkrótce koalicja poważnie doniosłe decyzje odnośnie do Grecji i Rumunji.

Kanonada w zatoce Smyrneńskiej.

AMSTERDAM, 22 2 Londyński „Times" donosi z Mytileny, że Burla w zatoce Smyrny oraz tureckie baterje w tejże zatoce zostają mocno ostrzeliwane przez okręty wojenne mocarstw czwórporozumienia.

Spokój w Czerniowcach.

BUDAPESZT. „Pesti Naple" donosi z Czerniowiec, że nikt nie obawia się tam już ewentualnego wznowienia ataków rosyjskich. Najlepiej świadczy o tem fakt, że został właśnie w tych dniach otwarty uniwersytet czerniowiecki, z którego podczas wojny był tylko wydział teologiczny. Obecnie wznowione zostaną regularne wykłady na wydziałach filozoficznym i prawniczym. Rozpoczęcie letniego semestru nastąpi najpóźniej 1 kwietnia. Większa część profesorów i docentów przybyła już z Wiednia, gdzie dotąd bawiła, do stolicy Bukowiny.

(WAT.)

23-ty minister.

AMSTERDAM, 23.2. Podług doniesień pism angielskich, zamierza rząd angielski wszystkie kwestje tyczące się blokady, będące dotychczas w kompetencji ministerjum spraw zagranicznych, admiralicji oraz ministerjum handlu, oddać pod zarząd specjalnego nowego 23-go ministerjum.

Prawdopodobnie urząd nowego ministra obejmie lord Robert Cecil.

Cztery komisje wojenne Akademji Paryskiej.

PARYŻ. Na ostaniem posiedzeniu Akademji Paryskiej zdał Edm. Perier sprawozdanie za czas wojny. Wyjaśnił on, że prace lingwistyczne zostały przerwane z powodu utworzenia 5 sierpnia 1914 czterech grup studjujących zagadnienia wojenne. Zadaniem pierwszej były kwestje lotnicze, drugiej — fizyczne i chemiczne wynalazki na usługi ojczyźnie, trzeciej i czwartej, kwestje hygjeny i zdrowotności armji.

Oficjalnie grupy te nie są w związku z rządem, jednakowoż na praktyce służą mu ciągłą radą i opracowują kwestje postawione przez rząd.

Sprawy gospodarcze.

Wiedeński główny urząd menniczy w roku wojennym.

Główny urząd menniczy w Wiedniu wykazuje w roku wojennym 1915 ogromnie zwiększoną czynność, mimo zmniejszonego znacznie personelu, z którego znaczna część pomieszyła do szeregów, oraz mimo znanych trudności, zwłaszcza faktu, że metal, nadchodzący do mennicy, jest bardzo zanieczyszczony i czyszczenie jego musiała uskuteczniać dopiero mennica, co w ogromnym stopniu utrudniało pracę w mennicy. W roku wojennym 1915 wybito w mennicy węgierskiej 100.614.502 sztuk monet, do czego zużyto 400 543.535 kilogramów metalu. Wybito mianowicie 2.647 sztuk monet 100-koronowych, 82.104 sztuk monet 20-koronowych i 33 068 000 sztuk monety koronowej, dalej 2 342.000 sztuk monety 20-halerzowej, 18 miljonów 386 tysięcy sztuk monety 10 halerzowej, 39.' 58.000 sztuk monety 2-halerzowej i 5.673 sztuk monety 1-halerzowej.

Dalej wybito w mennicy wiedeńskiej 10.519 poczwórnych dukatów, 247.374 zwykłych dukatów i 761.000 lewantyńskich talarów. Dla księstwa Lichtenstein wybito razem 122.515 sztuk monety 5-, 2- i 1-koronowej. Produkcja medali również w roku wojennym znacznie się wzmogła. Mennica wybiła wogóle w tym roku 260.540 medali, z tego 968 złotych, 127 737 srebrnych i 59,335 bronzowych. Z wybicia tych medali osiągnęła mennica pokaźny dochód w kwocie 381.229 K. 37 h. W końcu wybiła mennica 40.000 sztuk medali za waleczność z armat, dostarczonych bezpłatnie przez ministerjum wojny. Na wybicie tych medali zużyto 1.146,285 kilogramów metalu.

Różne wieści.

Zemsta aktora.

Paryski „Excelsior" pisze: W pewnym holenderskim teatrze pokłócił się pewien aktor ze swym dyrektorem i otrzymał dymisję i to tak ostrą, że zaraz po ostatnim akcie granej w ów wieczór sztuki — miał raz na zawsze teatr opuścić. Dymisjonowany aktor „robił" w sztuce sędziego który w drugim akcie skazuje zbrodniarza na 20 lat więzienia. By się atoli zemścić na swym dyrektorze — w danej scenie wygłosił uroczystą mowę i z miejsca uwolnił zbrodniarza. Wskutek tego „kawału" było rzeczą niemożliwą odegranie trzeciego aktu. Publiczność wyraziwszy głośno swe oburzenie, zażądała przy kasie zwrotu pieniędzy za bilety i pono od tego czasu bojkotuje teatrzyk.

Ofiary.

Paweł Haehne. na obiady dla dzieci szkół elementarnych złożył rb 2.

— Z powodu zwrócenia mi przez firmę N. B Mirtenbaum Piotrkowska 33 zostawionego tamże na bufecie przez własną nieostrożność portfelu z poważną sumą pieniędzy. wyrażam niniejszem serdeczne podziękowanie wspomnianej firmie i w dowód uznania składam następujące ofiary:

Na Tow. Krzewienia Oświaty 3 rb.;

Na wdowy i sieroty przy Stow. handlowców wyz. mojżeszowego, Spacerowa 21, 3 rb.;

Na obiady dla biednej dziatwy szkolnej chrześcjan 2 rb. i dla dziatwy wyz. mojż. 2 rb., razem 10 rb.

Dawid Cynamon, Nowomiejska 4.

Podziękowania.

Dla uczczenia b. p. Izydora Natanblita ofiarowali W. Państwo Maksowie Wilczyńscy rb. 3 na rzecz Komitetu Bezdomnych i Głodnych żydów.

Za powyższą ofiarę Zarząd Komitetu bezdomnych i głodnych przy Żyd. Tow. Dobr. składa serdeczne podziękowanie.

— Pan Antoni Kiermas w imieniu Zarządu Stow. rob. „Słońce" składa za naszem pośrednictwem słowa serdecznej podzięki członkom kooperatywy „Pracow. Tram." za złożoną ofiarę na organizującą się bibljotekę im d-ra Lipińskiego przy kuchni robotn. Stow. „Słońce" w Widzewie.

Kurs rubla.

Łódź, 24 lutego, 1916 r.

Na giełdzie berlińskiej płacono wczoraj za 100 rb. M. 178,50 (co odpowiada rb. 56,— za 100 marek)

Do dzisiejszego numeru „N. Kurjera Łódzkiego" dołącza się prospekt p. t. **Piotrkowska 17 Kąpiele Zachodnia 52,** na który zwracamy uwagę naszych czytelników.

Szkoła kroju i szycia oraz wszystkich robót ręcznych, haftu, białego i kolorowego, nauka kroju i szycia bielizny

Apolonji KOPYDŁOWSKIEJ

Piotrkowska 154.

Od d. 1 i 15 lutego rozpoczyna się trzymiesięczny i półroczny kurs nauki kroju i szycia i robót ręcznych za opłatą **2-ch rubli** miesięcznie. Po skończonym kursie uczenice otrzymują **patenty.** Zapis uczenic codziennie od 10 do 2 po poł.

Sprzedaż fasonów papierowych.

Obwieszczenie.

Mnożące się wypadki pojawienia się tyfusu i plamistej febry w podwładnym mi Okręgu Zarządowym powodują mnie do zwrócenia ponownie uwagi na następujące w Dzienniku Rozporządzeń Cesarsko-Niemieckiego Zarządu w Królestwie Polskiem Nr. 2 z dnia 8 kwietnia 1915 wydrukowane rozporządzenie.

Przeciwdziałający będą najsurowiej ukarani.

Łódź, dnia 7 lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
v Oppen.

Rozporządzenie

Jotyczące obowiązku zgłaszania chorób zakaźnych na obszarach Polski, podlegających administracji cesarsko-niemieckiej.

§ 1

Każdy wypadek podejrzany oraz wypadki zasłabnięcia na cholerę (cholera asiatica), ospę (variola), tyfus plamisty (typhus exanthematicus), tyfus (typhus abdominalis), dysenterję (dysenteria), przenośną drętwicę karku (cerebrospinalmeningitis) szkarlatynę (scarlatina) i dyfterję (diphtherica), jakoteż wszelkie wypadki śmierci należy zgłosić w przeciągu 24 godzin po otrzymaniu wiadomości do naczelnika powiatu (w Łodzi do prezydenta policji). Zgłosić również należy wypadki wścieklizny u ludzi, jakoteż wypadki ukąszenia przez wściekłe zwierzęta lub podejrzane o wściekliznę. O wypadku śmierci należy i wtedy zawiadomić, jeżeli choroba zmarłego już przedtem była zgłoszoną.

W miejscowościach, w których istnieje w szkołach regularna nauka, nauczyciele obowiązani są zawiadomić naczelnika okręgu o każdym wypadku choroby zakaznej pomiędzy personelem nauczycielskim, jakoteż pomiędzy młodzieżą szkolną.

§ 2.

Obowiązek zawiadomienia mają:
1. Lekarz wezwany do chorego,
2. Felczer wezwany do chorego,
3. Głowa rodziny (ojciec matka i t p)
4. Każda osoba, zajmująca się zawodowo pielęgniarstwem,
5. Osoba, w której mieszkaniu lub pomieszczeniu wydarzył się wypadek zasłabnięcia lub śmierci,
6. Osoba stwierdzająca zajście.

Na wymienione pod 1—6 osoby spada obowiązek tylko wtedy gdy przedtem nie było osoby zobowiązanej do zgłoszenia.

§ 3.

Za wypadki zasłabnięcia, podejrzenia lub śmierci, zdarzające się w publicznych lub prywatnych szpitalach, zakładach położniczych, sanatorjach, lub podobnych instytucjach, jakoteż w więzieniach, obowiązek zgłaszania ciąży na zarządzającym zakładem lub na osobie, mającej do tego od odnośnej władzy polecenie.

§ 4.

Zgłoszenie może być piśmienne lub ustne.

§ 5.

Karą od 10 do 300 rubli lub aresztem nie mniej tygodnia będzie ukarany, kto nie wypełni ciążącego na nim na mocy niniejszych przepisów obowiązku zawiadomienia, lub przewlecze zawiadomienie ponad 24 godzinny termin, licząc od czasu otrzymania wiadomości.

Przeciwko rozporządzeniu karnemu naczelnika okręgu, ustanawiającemu karę, nie ma apelacji.

§ 6.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z chwilą ogłoszenia.

Głównodowodzący wszystkiemi wojskami niemieckiemi na wschodzie
podp **v. Hindenburg,**
generał-feldmarszałek

5033—5—2

Obwieszczenie.

Wszyscy właściciele mydlarń, i ich zastępcy, jako też handlarze i zarządzający składami mydła, następnie wszyscy właściciele domów i rządcowie, na posesjach których znajdują się pewne ilości mydła, obowiązani są wszelkie zapasy mydła podzielone na

mydła dla celów fabrycznych, do smarów do prania i toaletowe piśmiennie zameldować do 28 go lutego 1916 r do II Oddziału Cesarsko Niemieckiego Prezydjum Policji w Łodzi, Spacerowa № 14, waga w kilogramach.

Od dnia opublikowania niniejszego obwieszczenia wszelki wywóz mydła z obwodu miasta Łodzi jest zabroniony.

Nie jest zamiarem sekwestracji a tylko ustalenie zapasów mydła.

Niedokładne podawania jak i uchylania się od zameldowania pociąga za sobą skonfiskowanie zatajonego mydła i ukaranie do meldowania zobowiązanego grzywną do 1000 marek, w razie niemożliwości ściągnięcia, więzieniem.

Łódź dnia 24-go lutego 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji,
w zastępstwie
von **Zitzewitz.**

Teatr POLSKI
(Cegielniana 63)
Bilety wcześniej do nabycia w Cukierni W-ego Gostomskiego, w dni zaś widowisk w kasie teatru

w Sobotę 26-go i **w Niedzielę** 27 lutego 1916 r. o **7½** w.
Gościnny występ
M. Przybyłko - Potockiej
Czaple pióro
Sztuka w 3 aktach, przez Daria Niccodemi

W Niedzielę 27 lutego 1916 r. **o 3 pop.** **po cenach popularnych**
SYBIR
Dramat narodowy w 4 aktach, Józefa Mo skoffa (G Zapolskiej).

10,000 Robotników i Robotnic
(Niemców i Polaków) jako robotników i robotnic sezonowych potrzeba natychmiast do gospodarstwa wiejskiego.
Dokładna znajomość gospodarstwa nie jest konieczne potrzebna.
Bezpłatna podróż z ojczyzny (Polski) do miejsca roboty, a także całkowite utrzymanie.
Zgłoszenia codziennie przyjmują Centrale Robotnicze:

1) **W Pabjanicach,** ul. św. Rocha 23
2) **W Zgierzu,** Nowy Rynek. — —
3) **W Łasku,** w gmachu magistratu
4) **W Zduńskiej Woli,** ul. Łaska 287
5) **W Ozorkowie,** na powiat Łęczycki) Rynek dom Lerke.

Wysyłka robotników odbywa się co tydzień we wtorki wieczorem. :: :: :: ::

Dyrekcja koncertowa Juljusza Sachsa w Berlinie
Środa, dnia 1 marca 1916 r, o g. 8 wiecz.
SALA KONCERTOWA (Dzielna Nr. 18)
Jedyny Wielki Koncert
BRONISŁAWA
HUBERMANA
znakomitego skrzypka wirtuoza
We współudz: **LEOPOLDA SZIELMANA** z Wiednia.
Program Beethoven: Sonata wiosenna Goldmark: Koncert skrzypcowy. Bach Chaconne — Chopin: Nokturn Smetana „Aus der Heimat„ Zarzycki Mazurek.
Ceny miejsc od 55 k. do rbl, 3.30 k oraz loże po 8.80 rb. i Rbl 11. Bilety w księgarni i czytelni Alfreda Straucha ul. Dzielna Nr. 16, a w dzień koncertu od godz. 5 w kasie.

Warsz. Tow. Wzajemn. Ubezp. od nieszczęśliwych wypadków.
WTWUONW—Związek Fabrykantów Królestwa Polskiego) istn. od 1905 r.
Zarząd: Warszawa, Kopernika № 10
ODDZIAŁ ŁÓDZKI **PRZENIESIONY ZOSTAŁ**
na ulicę Wólczańską Nr. 45.
Przyjmuje **wszelkie** ubezpieczenia od wypadków **najtaniej.**
Rezultaty za lata 1905—1915: Premii pobrano rb 2,178.808$_{11}$, wypłacono szkód i rez. rb. 1,371,154$_{94}$, kapitały T wa Rb 598,325$_{85}$ zyski czyli zwroty rb. 450,030$_{72}$

Zarząd:
Antoni Remer (prezes)
Karol Geisler
Karol Hoffrichter
Henryk Karpiński
Maxymilian Luxenburg
Felix Scheie
Stanisław M. Silberstein
Władysław Suchodolski

Komisja rewizyjna:
Romuald Biberstein
Maks Bram
Józef Kernbaum
Julian Krusche
Edward Landie
Konrad Olchowicz
Tadeusz Rychter.

Dyrektor zarządzający **Maxymilian Luxenburg.**

UWAGA. Ubezpieczonych dotychczas w tow rosyjskich, którzy z powodu przeszkód legalnych (niektóre rosyjskie tow. nie zostawiły plenipotencji do zawierania prolongat i poboru premji) nie mogą odnowić ubezpieczeń, Towarzystwo asekuruje na warunkach niezmienionych

Kursy przedmiotowe inż. Barszczewskiego
przy udziale nauczyc. 2-go Polsk. 8-kl. Filolog. gimn. męsk.
PLACOWA 13.
Podaję do wiadomości: że przyjmuje się zapisy do: 1) 2 iej grupy maturalnej, 2) do grupy przygotowawczej, do 8 klassy Żeńskiego 8 klas. gimnazjum Filologicznego z programem gimnaz. męzkich; 3) gr. przyg. do 7 klasy tegóż gimnaz. 4) gr. przygot na świad z 4 klas. do V klassy Fil gimnaz. 5) grup. przyg. do dodatkowych egzam. z łaciny, i matemat. Informacji udziela kancelarja kursów Placowa 13. od 5—7 g. wiecz 5091—6

Skład dentystyczny „Progres“
Nathan Lewin,
ul. Piotrkowska № 39.
Poleca na składzie wszelkie materjały i instrumenty dentystyczne **po cenach przystępnych.**

Nutrynowana nauczycielka
przysposabia prędko i celująco do niższych klas. Wyucza analfabetów w krótkim czasie języka polskiego niemieckiego i rachunków. CENY NIZKIE. Benedykta 14, m. 28. 5235-1

Dzesek
od 1|2, 3|4 1. 1 1|2 całą większą partję **nabędę** zaraz Oferty z oznaczeniem ceny w Łodzi pod „Budowla“ w redakcji. 2

Od kwietnia
poszukuje się mieszkania
w centrum miasta, składającego się czterech dużych widnych pokojów z kuchnią. Zgłoszenia: **koło Franciszkańskiej Spacerowa 34.**

Kupię
500,000 cegły loco
Łódź. Oferty z dokładną ceną pod „Centrum miasta“ w redakcji 5234 2

Instytut języków nowoczesnych Albiny Tschudnowskiej-Grossfeld, Wólczańska 23,
podaje niniejszym do wiadomości że dnia 25 b. m. Mr Burton rozpoczyna wykłady dla II grupy angielskiej (dla początkujących). Formuje się również niemiecka grupa A i B Godziny przyjęć: 5—7 5270 2—1

Lekarz dentysta
S. GORDIN
Konstantynowska 10
Leczenie plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne z porcelanem bez na złotej kauczuku przyjmuje codziennie 10—1

Zakład Kefiru
K. Sigaliny
przeniesiony został z ulicy Zawadzkiej 21 na ulicę
DZIELNĄ № 4.

Lekarz-Dentysta
S. GOLDMAN
długoletnia asystentka szkoły dentystycznej i kliniki d-ra Żadiewicza.
Przyjmuje codziennie od godz. 9 rano do 1 po poł. i od 3 po południu do 7 wieczór
19 MILSZA 19.

Ogłoszenia drobne:

MEBLE! Meble nowe i niej nowe i używane w dużym wyborze poleca magazyn mebli Władysława Romiszewskiego, Piotrkowska 116, 1 piętro front 5106—6

Maszyny do szycia z licytacji lombardowej tanio kupić można Brzezińska № 10, Placek. 5249—6

Meble z kilku pokoi wyprzedam tanio. Mikołajewska 40 m. 2. 5248—1

Meble sprzedam tanio z trzech pokoi. Główna № 11 m 16, w oficynie. 5247—1

Meble z kilku pokoi sprzedam tanio. Piotrkowska 189—9. 1

Akuszerka przyjmuje chore biednym ustępstwo. Piotrkowska 223 m. 25. 4947—25

Bezwarunkowo o lat można nosić ubranie z „amerykańskiej skóry“ kożuszku, posiadamy gotowe sposobnie. Piotrkowska 145—34. 5246—2

Cygara, papierosy dostać tanio można Piotrkowska 145, skład w podwórzu. 5211—10

Dziecko 7 tygodniowe oddam na własność (dziewczynka) chrzczona. Ul. Wschodnia 65, Wiadomość u stróża. 5229—3

Do sprzedania z powodu wyjazdu rozmaite meble. Spacerowa № 9 m 7 5238—6

Drzewo brzozowe, szczapowe do sprzedania na sążnie lub pudy z dostawą do Łodzi Administracja majątku Łagiewniki, lub Wiel. Kotkiewski, Radwańska 19 m. 4. od 10—12.

Gorsety piękne długotrwałe a niedrogie poleca wzorowa pracownia gorsetów „Renoma“. Łódź Główna 17 blizko Piotrkowskiej. 5061-10

Ogrodnik w średnim wieku z długoletniemi i dobremi świadectwami z większych firm, poszukuje posady Łaskawe oferty proszę składać w administracji „K. Ł.“ dla „Ogrodnika“. 5240—3.

Kto ma do sprzedania **beczkę** do gnojówki żelazną lub drewnianą, nową lub używaną, niech złoży adres w administracji „N. Kurjera Łódzkiego“. Zachodnia 37. 4786—0

Skradziono 2 paszporty, niemieckie wydane w Łodzi, pierwszy na imię Władysławy Kukulskiej, a drugi na imię Stanisławy Scech. 5241—1

Sprzedaż detaliczna masła śmietankowego. kapusty kwaszonej wyborowej 7 kop. funt. Nowy Rynek № 2 m. 13. 5239—5

Zdolna krawcowa, wdowa obarczona trojgiem dzieci, która pracowała w magazynach warszawskich, prosi uprzejmie o powierzenie robót wszelkich w zakres krawieczyzny wchodzących. Wykonanie staranne, ceny nadzwyczaj nizkie. Długa 16, I oficynie na parterze Dobrowolska 3166—0

Zaginęła legitymacja № 818, wydana z 24 ucząstka, na imię Ignacego Konopskiego, Aleksandrowska 26. 5242—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Zygmunta Janasa. 5243—1

Wydawca i redaktor naczelny Antoni Książek (Zachodnia 37).

W druk. St. Książka Zachodnia 37